



22

Młodersi



42

Piątka dla picu



124

Pożegnanie demoluda

Tematy roku

- 16 Rafał Kalukin
Najważniejsze polityczne pytania na 2021 r.
- 22 Marta Mazuś, Ewa Wilk
Generacja Wyp...ć
- Polityka**
- 26 Wojciech Szacki
Lider opozycji poszukiwany
- 30 Ryszard Łuczyn
Kogo złowi Hołownia
- 33 Joanna Cieśla
Kto stoi za Strajkiem Kobiet
- 36 Mariusz Sepiolo
Daniel Obajtek – prymus prezesa
- 39 Prof. John Keane o tym, jak ustrój państwa i jakość przywódców wpływają na walkę z pandemią

Spółeczeństwo

- 42 Agnieszka Sowa
Co zostało z „piątki dla zwierząt”
- 46 Katarzyna Kaczorowska
Krzysztof Simon – profesor, który nie boi się mówić prawdy
- 50 Rozmowa z Januszem Majewskim o tym, jak powinien zachowywać się inteligent
- 54 Marcin Kołodziejczyk
Ścigani za niepłacenie abonamentu na TVP

Rynek

- 60 Adam Grzeszak
Jak i gdzie zaplanować tegoroczne wakacje
- 64 Adam Grzeszak
Czyich prognoz słuchać
- 67 Marcin Piątek
Marka Igi Świątek

Świat

- 70 Tomasz Zalewski USA
Kolorowy gabinet Joe Bidena
- 73 Łukasz Wójcik
Paszporty odpornościowe
- 76 Jędrzej Winięcki
Pandemiczne śmieci
- 78 Sławomir Sierakowski
Kobiety lepiej rządzą
- 81 Dionisios Sturis GRECJA
Wielkie greckie urodziny

Nauka i cywilizacja

- 84 Edwin Bendyk
Zabójcze ocieplenie można zatrzymać
- 87 Marcin Rotkiewicz
Paradoksy altruizmu
- 90 Jędrzej Winięcki
Gdzie szukać kontaktu z naturą

Historia

- 94 Tomasz Targański
Ernestyna Potowska: ikona sufrażystek
- 97 Andrzej Brzeziecki
Sprawa Żychonia – czyli jak zaszczuto jednego z najlepszych oficerów wywiadu II RP

Kultura

- 102 Mirosław Pęczak
Cyprian Kamil Norwid: czwarty wieszcz
- 104 Aleksandra Żelazińska
Krzysztof Kamil Baczyński: zderzenie z mitem
- 106 Bartek Chaciński
Stanisław Lem: twórca z przyszłością
- 108 Justyna Sobolewska
Tadeusz Różewicz: kronikarz rozpadu

PATRONI
ROKU

- 110 Aneta Kyzioł
Między sztuką a mobbingiem
- 114 Rozmowa z Mattem Altem o tym, jak japońska kultura podbija świat
- 117 KAWIARNIA LITERACKA Renata Lis
- 118 MEA PULPA Kuby Wojewódzkiego

Na własne oczy

- 124 Ziemowit Szczerek
Demoludy chcą na Zachód

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 7 Ludzie i wydarzenia • 100 Afisz
- 119 Dziewit-Meller • 120 Passent
- 121 Tym • 122 Mizerski na bis
- 123 Do i od redakcji
- 130 Polityka i obyczaje

Uwaga, Czytelnicy!
Kolejny numer POLITYKI
ukaze się w środę

13
stycznia

Zachęcamy do lektury!

Przyznanie
Paszportów POLITYKI 2020
w tym roku wyjątkowo później:

26
stycznia



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Blżej niż dalej

Zaletą nowego roku jest to, że po jego nadejściu jest się o rok bliżej tego, na co się czeka. Niedawno prezes rządowej spółki CPK z radością zakomunikował, że w 2021 r. „jesteśmy o rok bliżej otwarcia centralnego portu komunikacyjnego”. Fakt, że do otwarcia CPK co roku mamy o rok bliżej, dowodzi dużej sprawności ekipy rządzącej. Obecny rok, mimo pandemii, przyniesie zresztą więcej spektakularnych osiągnięć; np. przybliżenie o rok momentu zejścia z taśmy milionowego polskiego auta elektrycznego czy skrócenie o 12 miesięcy czasu oczekiwania na ukończenie stutysięcznego taniego mieszkania.

„Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego” – powiedział prezes spółki CPK podczas uroczystości internetowej poświęconej przybliżeniu się otwarcia CPK. W opinii prezesa inwestycja przebiega terminowo, napięty plan zakładający zbliżenie się do otwarcia CPK o rok został wykonany w 100 proc. Dzięki ofiarności kierownictwa spółki CPK uniknięto opóźnień, na skutek których oddanie CPK do użytku mogło doznać poślizgu i przybliżyć się w zeszłym roku nie o rok, ale o pół roku albo 9 miesięcy.

Według pierwotnych założeń pierwsza łopata pod CPK miała być wbicia w 2020 r., ale się nie udało. Może zostanie



wbicia w kolejnych latach; ważne, że w 2021 r. jesteśmy o rok bliżej do jej wbicia. „Wyznaczamy sobie klarowny cel: wbicie pierwszej łopaty w 2023 r. Może to dla niektórych cel odległy, ale jeśli się to uda, będzie to najszybciej zrealizowany taki projekt w Europie” – zapowiedział prezes spółki.

Uważam, że projekt może się udać, pod warunkiem że będzie wiadomo, gdzie tę łopatę wbici. Na razie nie wiadomo, ponieważ czytam, że nie ma jeszcze dokumentu wyznaczającego szczegółową lokalizację CPK. Specjaliści uważają, że do budowy CPK wyznaczenie lokalizacji jest absolutnie konieczne choćby po to, żeby było wiadomo, dokąd zawieźć prezesa Kaczyńskiego w celu uroczystego wbicia pierwszej łopaty.

Prezes CPK ogłosił, że spółka będzie kołem zamachowym dla polskiej gospodarki po pandemii. Jego zdaniem wynalazkiem epokowym i „podniesie pozycję Polski w rankingu innowacyjnych gospodarek świata”. Może będzie nawet porównywalne z takimi pisowskimi wynalazkami, jak Trybunał Konstytucyjny mgr Przyłębskiej, Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego czy wybory kopertowe ministra Sasina.

Od Madrytu po Lizbonę - iberjskie kontrasty

NOWOŚĆ

Wyjątkowa podróż, podczas której odwiedzimy nie tylko dwie imponujące stolice na Półwyspie Iberyjskim, ale również poznamy miejsca z dala od utartych szlaków turystycznych.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot do Madrytu. Kolacja powitalna w hotelu. **Dz. 2** Madryt – Avila – Salamanka. Zwiedzanie Madrytu. Przejazd do Salamanki. **Dz. 3** Salamanka. Zwiedzanie miasta. Casa de las Conchas – dom zdobiony muszlami, ozdobiona rzeźbami katedra. **Dz. 4** Salamanka – Guarda – Peso da Régua – Villarreal. Katedra z XVI wieku. Nad rzeką Duero. Degustacja win. **Dz. 5** Villarreal - Amarante – Porto. Dzień pod znakiem wyśmienitych win. **Dz. 6** Porto. Zwiedzanie miasta. Żelazny most Gustawa Eiffla. Dzielnica Ribeira (UNESCO). **Dz. 7** Porto – Coimbra – Lizbona. Podróż przez dawną i obecną stolicę Portugalii. **Dz. 8** Zwiedzanie Lizbony. Wylot do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 02/09 2021

5.498,-



#WspomnieniaZAlbatrosem



Dookoła Bajkału - szamani, Buriaci i syberyjska przyroda

Jeziro Bajkał i rejs na wyspę Olchon, buddyjskie świątynie oraz wspaniałe krajobrazy Syberii.

Naszą podróż przez Syberię rozpoczniemy w Irkucku, zwanym często „Paryżem Syberii”. Wzdłuż brzegów Bajkału pojedziemy koleją, która ma ponad 100 lat i miała być częścią kolei transsyberyjskiej. W Ułan Ude, które jest stolicą Buriacji odwiedzimy zarówno klasztor buddyjski jak i wioskę staroobrzędowców. Popłyniemy też w rejs na największą wyspę Bajkału, Olchon, gdzie czeka nas m.in. wycieczka do groty szamana.

11 dni | Wylot z Warszawy 25/06 2021

13.598,-

Klasyczna podróż pociągiem przez Szwajcarię

Poznaj kultowe miasta Szwajcarii: Montreux, Saint Moritz i Lugano – podróżując Ekspressem Lodowcowym (Glacier Express) i Bernina Express.

Zapraszamy na wycieczkę inną od wszystkich – starannie zaplanowaną podróż pociągiem, podczas której odwiedzimy najciekawsze miejsca w Szwajcarii i pokonamy dwa najpiękniejsze odcinki szwajcarskiej sieci kolejowej z zapierającymi dech w piersiach widokami na osnieżone szczyty gór, zielone alpejskie łąki oraz kolorowe wioski alpejskie z ukwieconymi balkonami.

7 dni | Wyloty z Warszawy 01/05, 22/08 2021

8.998,-

Armenia i Gruzja – perły Kaukazu

Chrześcijańskie klasztory, wspaniałe krajobrazy, znakomite lokalne potrawy, wyborne wino oraz urzekające miasta Erywań i Tbilisi.

Kaukaz czeka na nas z otwartymi ramionami - piękne góry, zielone doliny, winnice, starożytne kościoły i wielka gościnność: „Każdy gość jest wystannikiem Boga” - mówi stare gruzińskie przysłowie. Gruzja i Armenia to najstarsze chrześcijańskie kraje na świecie. Podziwiać będziemy ich zabytki historyczne i kulturowe w tym zespoły klasztorne Geghard oraz Hachpat wpisane na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO.

11 dni | Wyloty z Warszawy 23/05, 26/09 2021

6.998,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 stycznia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL21

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

21 rok 21 wieku



Jerzy Baczyński

Po raz pierwszy, odkąd pamiętam, nowy rok witamy bez sylwestra, bez prywatek, zabaw miejskich, bez fajerwerków. 2020 rok odchodzi do historii cicho, pod osłoną nieformalnej godziny policyjnej. Według rozporządzenia o tzw. narodowej kwarantannie będziemy mogli wyjść z domu dopiero o poranku 1 stycznia, ale – po prawdzie – też nie bardzo wiadomo po co, bo do 17 stycznia zamknięte ma być wszystko, od galerii do gór. Słowo „lockdown”, jeszcze wiosną brzmiące obco, stało się już częścią codziennego słownika: wiemy, że ten „lokdałn” może wracać, że będzie nad nami wisiał tak długo, dopóki eksperci nie uznają, że pandemia się skończyła. Może w połowie roku, może pod koniec, może w następnym?

Prof. Krzysztof Simon, który w ciągu paru miesięcy stał się ogólnonarodowym autorytetem w sprawie koronawirusa (o profesorze piszemy na s. 46), mówi ostrożnie, że sytuacja powinna wrócić do normy w ciągu kilku, kilkunastu miesięcy. Pod warunkiem że 60–70 proc. populacji – jak nazywają nas epidemiolodzy – podda się dobrowolnym szczepieniom, które w Polsce, jak i w całej Europie, na dużą skalę mają ruszyć już w styczniu. „Sami możemy spełnić życzenia zdrowia” – mówi profesor, oburzając się na to, że większość Polaków albo jeszcze nie wie, czy się zaszczepi, albo już wie, że na pewno nie.

Tym razem to nie jest tylko kwestia ignorancji lub wiary w spiskowe teorie jak u tzw. antyszczepionkowców czy internetowych „foliarzy”. Do tej pory ledwie połowa personelu medycznego, który zasadniczo powinien dawać przykład, zadeklarowała chęć skorzystania z przywileju szczepienia w pierwszej transzy. Mamy tu do czynienia ze specyficzną, dość powszechną mieszkanką niepewności i nieufności, których lekceważyć nie można. Strachu przed nowym lekiem i jego możliwymi skutkami ubocznymi oraz przekorą wobec wszelkich oficjalnych przekazów czy nakazów. Dochodzą jeszcze uzasadnione doświadczeniem wątpliwości, czy aby w „naszym bałaganie” da się dopilnować bardzo surowych rygorów dystrybucji i podawania szczepionki, zwłaszcza tej wyprodukowanej przez firmę Pfizer, wymagającej transportu w temperaturze –70 st. C, precyzyjnego rozcieńczania dawek, pełnej aseptyki, a nawet tego, żeby preparat w fiolce był „zmieszany, ale nie wstrząśnięty”. Ten sceptycyzm, oczywiście, może ustąpić, jeśli odbędzie się sensowna kampania informacyjna, jeśli ludzie przekonają się, że akcja przebiega prawidłowo, nic się złego nie dzieje, a zaszczepieni mogą szybciej wrócić do normalnego życia, wyposażeni w stosowne certyfikaty czy nawet międzynarodowe „paszporty odporności” (piszemy o nich na s. 73).

Wogóle niezwykle jest ten przełom roku 20/21, przytłoczony epidemicznymi rygorami, strachem przed chorobą i przed lekarstwem na chorobę. Jeśli mamy do czynienia z jakimś symbolicznym nowym otwarciem, to tylko dzięki rozpoczęciu akcji szczepień. Poza tym 2021 r. jest cichą kontynuacją tego, co zaczęło się wiosną 2020 r. i wciąż trwa. Ten czas ma już swoją nazwę: w Chinach rok 2020 był nazwany Rokiem Szczura, dla reszty świata pozostanie „rokiem czarnego łabędzia” z Chin. Kiedy zdarza się coś przełomowego, nieprzewidywalnego, zaskakującego skalą i gwałtownością, naukowcy mówią o „efekcie czarnego łabędzia” (więcej na s. 64), w tę ładną metaforę ubierając naszą bezradność wobec cywilizacyjnych czy naturalnych kataklizmów.

Zajrzałem do gazetowych prognoz sprzed równo roku – rzeczywiście, groteskowo chybione, naiwnie optymistyczne. Koronawirus z Wuhanu był już wtedy tematem medialnym, ale egzotycznym, lokalnym; nikt naprawdę nie spodziewał się, że na pozór niegroźna grypopodobna zaraza, przedostając się do Europy i Ameryki, zatrzyma gospodarkę, wprowadzi miliardy ludzi w stan paniki, wyłudni biura i przestrzenie publiczne, pozamyka nas w domach, przepelni szpitale i coraz częściej kostnice.

Teraz jesteśmy już nauczeni żyć z epidemią, przyzwyczajamy się z musu do nauki i pracy zdalnej, bez specjalnego szemrania nosimy na twarzy niewygodne maseczki, trzymamy się od siebie na dystans, obsesyjnie wycieramy dłonie spirytusem, kombinujemy, jak się wpasować w kolejny lockdown. Ale przecież zdarzyło się w 2020 r. coś historycznego, co zostanie z nami na zawsze – albo jako niezwykle, pierwsze od pokoleń doświadczenie globalnej pandemii, albo jako początek nowej (po)pandemicznej cywilizacji. Jeszcze nie wiemy, jaka będzie ta nowa (nie)normalność, która zaczyna się w 21 roku 21 wieku, na ile da się odtworzyć styl i sposób życia sprzed zarazy, a co zmieni się nieodwołalnie. Bez wątplenia zaraza przyspieszyła rewolucję komunikacyjną, wepchnęła nas w hybrydową, realno-wirtualną cywilizację, od której już nie ma odwrotu; co najwyżej będziemy spierać się o jej skład i proporcje.

Ten rok, w miarę jak będziemy nabywać stadnej odporności, ujawni rzeczywistą skalę zmian. To będzie czas rozpoznania, niepewności, improwizacji, szukania nowej równowagi. Stopniowo będą się ujawniać prawdziwe skutki gospodarcze pandemii, do tej pory łagodzone przez oszczędności pracowników i przedsiębiorców, pomoc państwa z kolejnych tzw. tarcz, nadzieję na tymczasowość restrykcji. Obecna niezborna kwarantanna może już definitywnie dobić wiele małych biznesów, szczególnie w gastronomii, turystyce, handlu, usługach. Zobaczymy też wyraźniej psychologiczne, wychowawcze i edukacyjne następstwa wielomiesięcznego zamknięcia szkół i nieprzygotowania systemu nauczania do pracy w tak ekstremalnych warunkach. Niedoinwestowana, przeciążona służba zdrowia, nawet jeśli poradzi sobie ze skomplikowaną akcją szczepionkową, będzie musiała się zmierzyć z odroczonej katastrofą – milionami, zepchniętych na bok systemu, niecovidowych pacjentów (w drugim półroczu 2020 r. ustanowiliśmy ponure rekordy śmiertelności w Polsce). Wszelkie prognozy są teraz tak niepewne, że właściwie pozostają tylko życzenia: żeby się nie spełniły czarne scenariusze.

Naszym dodatkowym kłopotem w tej kryzysowej sytuacji jest bardzo niska jakość i mizerny autorytet władz publicznych. „Największa słabość nowych despotyzmów – mówi w rozmowie z POLITYKĄ prof. John Keane (s. 39) – polega na tym, że plany polityczne są dla nich ważniejsze niż realne wyzwania”. Co zrobić, ta władza szybko się nie zmieni – ale też nie wszystko zależy od niej. Czy z tym rządem, czy z innym, potrzebujemy w Polsce więcej solidarności, zaufania, woli współpracy, sympatii. I tego, w dużych dawkach życzę, bo to jest warunek, żebyśmy w tym roku zaczęli wreszcie wracać do w miarę normalnego życia, wracać do siebie.



Jan Koza

© JAN KOZA

Z grubej rury w Biedronkę

Na wymuszaniu od dostawców rabatów już po dostarczeniu towaru Biedronka, według Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, miała w ciągu trzech lat zarobić 600 mln zł. Za karę UOKiK wymierzył jej rekordowy mandat w wysokości 723 mln zł. Dostawcy nie zobaczą z tego jednak ani złotówki. Kara zasili budżet państwa, o ile sąd, do którego odwoła się właściciel Biedronki, uzna jej zasadność. To już druga kara nałożona w 2020 r. Poprzednią – w wysokości 115 mln zł – urząd wymierzył Biedronce, będącej własnością portugalskiej firmy Jeronimo Martins, za naruszanie praw konsumentów. Kontrole Inspekcji Handlowej wykazały bowiem przypadki rozbieżności cen na półkach i przy kasie.

Michałowi Kołodziejczakowi, liderowi Agrounii, kara dostarczyła satysfakcji. Inspekcje chłopskie sprawdzały w sklepach, czy warzywa i owoce oznakowane jako polskie naprawdę rosną w kraju. Zdarzało się przecież, że włoska kapusta nie była polska, tylko francuska. Jednak zarówno Kołodziejczak, jak i jego polityczny konkurent Mirosław Maliszewski, poseł PSL, ale też szef Związku Sadowników RP, zgodnie przyznają, że rolnicy, w obronie których staje UOKiK, z wysokiej kary żadnego pożytku mieć nie będą.

Maliszewski wolałby, żeby kara zamiast do budżetu trafiła do funduszu promocji warzyw. Rabaty, za które karze Biedronkę UOKiK, wcale nie są dla rolników najważniejsze. Maliszewski miałby satysfakcję, gdyby zasady współpracy z sieciami były bardziej partnerskie. Mająca w Polsce już ponad 3 tys. sklepów i ponad 54 mld zł rocznego obrotu Biedronka, ale też inne dyskonty to najwięksi odbiorcy polskiej żywności. Kontrakt z nimi gwarantuje stały dopływ gotówki. Duży handel może jednak dyktować warunki, bo ma do czynienia z wieloma małymi konkurującymi ze sobą dostawcami.

– *To nie rolnicy dostarczają warzywa i owoce do sieci, po drodze jest jeszcze ze dwóch pośredników* – przyznaje Kołodziejczak. Firmy skupowe, potem handlujące. Każdy musi zarobić, dla rolnika niewiele zostaje. Jego słowa potwierdza rzecznik Biedronki.



W grupie 200 dostawców poszkodowanych przez nielegalne rabaty jest... tylko jeden rolnik.

To prawdopodobnie Zbigniew Chołyk z Lublina. Jest dostawcą jabłek do Biedronki od 20 lat, ale narzekać nie zamierza. – *Jak przychodzi termin zapłaty, w ciemno mogą iść do banku, pieniądze na pewno są na koncie* – stwierdza. – *Śięć płaci terminowo. Ale też nigdy nie wiem, kiedy moje jabłka zostaną zdjęte z półki i poddane kontroli, czy nie ma w nich pozostałości środków ochrony roślin. Biedronka bardzo pilnuje jakości.* Chołyk jest nie tylko sadownikiem, ale też szefem firmy Stryjno Sad. Członkiem dużej grupy producenckiej, która dziennie dostarcza do centrów dystrybucyjnych Biedronki 2–4 wielkie samochody jabłek. Z pośredników nie korzystają, są poważnym i sprawdzonym dostawcą, z którym warto się liczyć.

Rząd PiS grup producenckich też nie wspiera, jest w nich wielu członków PSL. Od pięciu lat zapowiada więc stworzenie państwowego Polskiego Holdingu Spożywczego, który będzie skupował od rolników warzywa i owoce po wyższych cenach, niż płacą zagraniczne sieci, ale sprzedawać je będzie polskim klientom równie tanio. W tym celu nawet wynajął zagraniczną firmę doradczą KPMG, która miała przygotować biznesplan. Na razie jednak z budowy PHS nic nie wyszło. Rynek spożywczy w Polsce jest bardzo konkurencyjny. Firma, która drogo skupi, a tanio sprzeda, nie utrzyma się przy życiu. To nie Orlen, który ma monopolistyczną pozycję i ewentualne straty na gazetach może sobie wrzucić w cenę paliwa.

Żeby podobne praktyki nie były możliwe w krajach UE, interesów rynku i konsumentów pilnują odpowiedniki naszego UOKiK. U nas urząd stał się, podobnie jak spółki kontrolowane przez państwo, przede wszystkim narzędziem sprawowania władzy i pilnowania jej politycznych interesów. To bardzo obniża wiarygodność podejmowanych decyzji.

JOANNA SOLSKA

Rok krótkich weekendów

Zagrozenie kolejną falą pandemii nie sprzyja planowaniu urlopów, ale i tegoroczny kalendarz nie układa się zbyt korzystnie – świąteczne dni często wypadają w weekendy, trudno będzie je przedłużyć, dobierając wolne i tworząc tzw. mosty. Najbliższa szansa trafia się teraz przed świętem **Trzech Króli** (środa), ale lockdown praktycznie kasuje możliwość wyjazdów. Kolejne dni wolne wypadają dopiero 4 i 5 kwietnia w związku z **Wielkanocą** – tyle że to tradycyjnie niedziela i poniedziałek. I w tym roku nie ma co liczyć na bardzo długą majówkę – **Święto Pracy** wypada w sobotę, a **Święto Narodowe Trzeciego Maja** w poniedziałek. Potem są **Zielone Świątki**, ale to zawsze niedziela. Szansa na przedłużony do czterech dni weekend trafia się dopiero 3 czerwca w związku z **Bożym Ciałem** (tradycyjnie: czwartek). Kolejne ustawowe wolne wypada **15 sierpnia**, tyle że to niedziela. **Wszystkich Świętych** przedłuż nam weekend raptem o jeden dzień (bo w tym roku to poniedziałek) i dopiero wypadające w czwartek **Święto Niepodległości** da szansę na most. Tegoroczne **Święta Bożego Narodzenia** będziemy zaś obchodzić w weekend – pierwszy dzień świąt w sobotę, co podobnie jak w przypadku 1 maja da jednak ustawową możliwość odebrania dnia wolnego. (MLV)

STYCZEŃ 1 PIĄTEK	STYCZEŃ 2 SOBOTA	STYCZEŃ 3 NIEDZIELA	STYCZEŃ 4 PONIEDZIAŁEK	STYCZEŃ 5 WTOREK	STYCZEŃ 6 ŚRODA
KWIECIEŃ 3 SOBOTA	KWIECIEŃ 4 NIEDZIELA	KWIECIEŃ 5 PONIEDZIAŁEK		MAJ 1 SOBOTA	MAJ 2 NIEDZIELA
					MAJ 3 PONIEDZIAŁEK
CZERWIEC 3 CZWARTEK	CZERWIEC 4 PIĄTEK	CZERWIEC 5 SOBOTA	CZERWIEC 6 NIEDZIELA		SIERPIEŃ 14 SOBOTA
					SIERPIEŃ 15 NIEDZIELA
PAŹDZIERNIK 30 SOBOTA	PAŹDZIERNIK 31 NIEDZIELA	LISTOPAD 1 PONIEDZIAŁEK		LISTOPAD 11 CZWARTEK	LISTOPAD 12 PIĄTEK
				LISTOPAD 13 SOBOTA	LISTOPAD 14 NIEDZIELA
GRUDZIEŃ 25 SOBOTA	GRUDZIEŃ 26 NIEDZIELA				

W 2021 r. będzie **7 niedziel handlowych**: 31 stycznia, 28 marca, 25 kwietnia, 27 czerwca, 29 sierpnia, 12 grudnia i 19 grudnia.

Chaos ze szczepionkami na gripę

Zanim na dobre ruszy Narodowy Program Szczepień przeciwko Covid-19, warto zająć na poligon doświadczalny, jakim były szczepienia przeciw grypie. Otóż do przychodni zdrowia w całym kraju przed świętami zamiast mikołaja przybyli kurierzy z paczkami. W paczkach mieli szczepionki przeciw grypie, których POZ nie zamawiały. Pieczołowicie zapakowane w specjalne lodówki gwarantujące zachowanie reżimu temperaturowego. Brakowało tylko jednego – wytycznych Ministerstwa Zdrowia, dla kogo te szczepionki są przeznaczone. Nadawcą przesyłek, wśród których znalazły się także nieznanne wcześniej w Polsce szczepionki indyjskie, jest Agencja Rezerw Materiałowych. Setkom tysięcy chętnych nie udało się podać szczepionek z powodu ich braku, termin ważności recept minął. Jest szansa, że mogliby to zrobić teraz. Niestety, jest też bałagan, z powodu którego tak potrzebne szczepionki ciągle leżą w lodówkach albo wręcz są odsyłane do ARM.

Szefowa przychodni w Lesznie w Wielkopolsce przypuszcza, że może to być realizacja jej zamówienia dla personelu medycznego, które złożyła jeszcze we wrześniu. Chyba jednak nie,

bo zamawiała 12 szczepionek, a dostała 120. POZ pod Gorzowem opiekuje się tysiącem pacjentów, tymczasem przesyłka zawierała 1,2 tys. dawek. Bożena Janicka, prezes Porozumienia Pracodawców Ochrony Zdrowia, nie doczekała się odpowiedzi NFZ, jakie jest przeznaczenie szczepionek. – *Przysłyż z ARM, więc są państwowe* – spekuluje. Pewnie dla seniorów 75 plus albo dla medyków, którym należą się za darmo. Chciałaby to jednak wiedzieć

na pewno, bo co, jeśli za kilka tygodni przysłą jej fakturę do zapłacenia?

Polacy chcieli się szczepić na gripę do końca listopada, w tym czasie zaszczepiło się rekordowe 250 tys. osób personelu medycznego, pozostali zwątpili, że w ogóle będzie to możliwe. Skąd mają wiedzieć, że teraz szczepionki jednak się pojawiły? Tadeusz Zieliński, wiceprezes Porozumienia Zielonogórskiego, mówi, że zrzeszone w nim przychodnie były w stanie zaszczepić tylko połowę chętnych, dla reszty zabrakło. Mimo to dodatkowymi dostawami teraz tej drugiej połowy zaszczepić nie może. Na stronach MZ doczytał się, że one są rzeczywście tylko dla osób 75 plus. Łatwo byłoby znaleźć chętnych do zaszczepienia się za opłatą. Ale przychodnie, mające umowę z NFZ, nie mogą brać od pacjentów pieniędzy. Lekarz może im tylko wystawić receptę, ale w aptekach szczepionek nie ma, leżą w przychodniach. Przychodnie zaś w obawie, że szczepionki trzeba będzie utylizować, odsyłają je do ARM.

Jeśli szczepionka przeciw Covid-19 będzie dystrybuowana w takim chaosie jak ta przeciw grypie, możemy mieć podobne marnotrawstwo. (SOL)



Serce Mateusza Kłoska

Nasze ulice, wasze powierzchnie reklamowe? Chyba tak należałoby podsumować zderzenie kobiecych protestów przeciw zastrzeżeniu prawa aborcyjnego z plakatową kampanią antyaborcyjną zorganizowaną w 11 polskich miastach przez fundację Nasze Dzieci – Edukacja, Zdrowie, Wiara. Chodzi o wszechobecne i charakterystyczne różowe ilustracje z dzieckiem w pozycji embrionu w macicznym łonie w kształcie serca. Grafice nie towarzyszy żaden tekst, więc intencja przedsięwzięcia nie była z początku oczywista. Szeroka skala – 1500 plakatów gęsto rozsianych w publicznej przestrzeni – a przede wszystkim koordynator akcji podsunął pewne interpretacyjne tropy. Prezesem fundacji Nasze Dzieci jest Mateusz Kłosek, szef firmy Eko-Okna, a zarazem członek rady nadzorczej wydawnictwa Agape o katolickim profilu. „Gazecie Wyborczej” Kłosek tłumaczył, że w kampanii nie chodziło o piętnowanie aborcji, lecz generalnie o afirmację życia. „Założenie, iż jedynym celem akcji jest ochrona życia poczętego, jest istotne, przy czym przekaz intencji, jaka towarzyszyła akcji plakatowej, został spłycony – wyjaśniał biznesmen. – Szanujemy ludzi w każdym wymiarze i na skalę posiadanych możliwości pomagamy”.

Możliwości mają z pewnością Eko-Okna, producent stolarki okienno-drzwiowej, tegoroczny zdobywca „Diamentu Forbesa”, zajmujący 78. miejsce w setce największych polskich firm magazynu. Eco-Okna od 1998 r. są w rękach Kłosków, Mateusz Kłosek

jest synem założyciela firmy. W pandemii firma ponoć radzi sobie nieźle, a nawet rekrutuje. W Święta Wielkanocne pracownicy wysłali do nieba balony – złożone w kształt różańca – z modlitwami w intencji powodzenia. Spółka sfinansowała też budowę klasztoru w Pietrowicach Wielkich dla wspólnoty siostr zawierzanek.

Działalność społeczna Kłoska niewątpliwie ma rozmach. Z przesłaniem akcji plakatowej trudno się jednak pogodzić autorce różowej grafiki, rosyjskiej artystce Jekaterinie Głazkowej. „Ilustracja miała nieść pozytywny przekaz, chodziło o radość macierzyństwa, a nie symbol opresji i pozbawiania kobiet ich praw”, pisze na swoim Instagramie. Jak dodaje: „Niezależnie od tego, kto plakat wydrukował i zamieścił na billboardach, teraz już wiecie, jakie przesłanie niesie w rzeczywistości”. To rzadki przypadek, kiedy autor pracy sprzedanej do serwisu stockowego odcina się od kontekstu, w którym została wykorzystana. Platformy internetowe z grafikami i zdjęciami pozwalają pobrać materiał i stworzyć go przetworzyć, o ile licencja na to zezwala. I tak było w tym przypadku – ilustrację Rosjanki na jednym z serwisów stockowych można kupić za 79,99 dol. i powielić w dowolnej ilości. Internauci radzili Głazkowej wejść z polską fundacją w sądowy spór, ale chyba słusznie z pomysłu zrezygnowała. Zrobiła za to co innego – przygotowała grafikę dla Ogólnopolskiego Strajku Kobiet i udostępniła ją w sieci do darmowej dystrybucji.

Na różowych grafikach pojawiają się tymczasem domalowywane sprejem hasła w rodzaju: „Nasze ulice, nasze matce!”. I też pasują. (AZ)



Idzie nowe

Radosław Sikorski



Zmęczonym covidową deprechą poddaje pod rozwagę, że mijający rok nie był całkiem zły i to nie tylko dlatego, że w rekordowym czasie nauka dała nam szczepionkę. Zamknęliśmy go porozumieniem handlowym z Wielką Brytanią, w którym każdy dostał to, na czym mu zależało. Brytyjczycy iluzję samowystarczalności, a my – utrzymanie bezcłowego dostępu do brytyjskiego rynku, z którym jako Unia i jako Polska mamy dużą nadwyżkę handlową. Przy czym w praktyce Brytyjczycy ledwie skorzystają z wolności regulacyjnej, a my nie musieliśmy otworzyć się na eksport usług – a tu Wielka Brytania jest konkurencyjna.

PIS mogło zawetować unijny budżet i fundusz odbudowy, ale nie tylko tego nie zrobiło, lecz również zgodziło się na wzajemny nadzór w dziedzinie praworządności – a w bonusie: wsparło wielki krok ku federalizacji Unii, jakim jest uwspólnotwienie długów. Sądzę, że prędzej czy później doprowadzi to do podziału polskiej prawicy na eurosceptyczną i polexitową. W każdym razie po Lizbonie uczynienie z TSUE sądu konstytucyjnego Unii i zgoda na fundusz sprawiają, że partia Kaczyńskiego nie może wymigać się od współodpowiedzialności za pogłębienie integracji.

Jak na razie naszym nacjonalistom udało się przepchnąć Andrzeja Dudę na drugą kadencję, ale Amerykanie swego populistę odrzucili, co daje nadzieję, że szczyt brunatnej fali już mija. Aborcyjne, futerkowe i unijne konwulsje obozu rządzącego wskazują, że nasza psychopravica szczyt potęgi i wiary w siebie też ma już za sobą.

Szersze trendy dla nas jako Zachodu nie są jednak pomyślne. We współzawodnictwie o potęgę i miejsce w hierarchii narodów wolnościowy model zachodnich demokracji raczej stracił – tak gospodarczo, jak i prestiżowo. Wynaleźliśmy co prawda szczepionki, ale nasze systemy społeczno-polityczne okazały się mniej odporne od alternatyw. Z pan-

demią poradziły sobie tak specyficzne demokracje, jak Korea Południowa, Tajwan czy Nowa Zelandia, ale Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, a nawet Szwecja wzbudziły więcej współczucia niż chęci do naśladowania. Nasz indywidualistyczny model przegrał z autorytarnym, ale skutecznym podejściem Chin. Model polski: tupolewizm plus picerka, też okazał się mało wydajny, z jedną z największych umiarności na milion mieszkańców na świecie. Natomiast wbrew prognozom pandemia ominęła łukiem Afrykę i to jej pęczniejące miasta są liderami wzrostu gospodarczego.

Z drugiej strony po pierwszej wojnie światowej i ówczesnej pandemii (hiszpanki) nastąpiło kilka lat odbicia i szybkiego rozwoju. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych może przyczynić się do tego, aby ten schemat się powtórzył, jeśli po prostu wykona to, co obiecuje: postawi na transformację energetyczną i ochronę klimatu, zmusi plutokrację do podzielenia się częścią bogactwa z resztą społeczeństwa, zlikwiduje raje podatkowe jako źródła globalnej korupcji, odbuduje amerykańską infrastrukturę, przywróci współpracę z Unią i NATO oraz poszerzy sojusze na rzecz powstrzymania Rosji i zrównoważenia Chin. Czego jemu, sobie i Państwu serdecznie życzę.

Fenomen Lewego

Zwieńczył znakomity sezon, odbierając nagrodę dla najlepszego piłkarza mijającego roku. Gala Złotej Piłki została wprawdzie odwołana, gdyż organizujący ją tygodnik „France Football” uznał, że w czasie pandemii, która dotknęła drużyny, wyrzuciła kalendarz rozgrywek, zmusiła do odwołania mistrzostw Europy, plebiscyt nie ma racji bytu. FIFA przyznała więc alternatywne wyróżnienie, a zwycięzcę wyłonili kapitanowie i selekcjonerzy reprezentacji narodowych, dziennikarze oraz kibice. Robert Lewandowski wygrał bezapelacyjnie – zdobycie z Bayernem Monachium mistrzostwa, pucharu i superpucharu Niemiec oraz zwycięstwo w Lidze Mistrzów (i tytułu najlepszego strzelca wszystkich tych rozgrywek) trudno było podważyć.

Spoglądając z futbolowego szczytu, musi mieć ogromną satysfakcję. Wybił się na megagwiazdę z siermiężnej futbolowo Polski, funkcjonując poza systemem szkolenia, gdyż takowy nie istniał. Był jeszcze nastolatkiem, gdy zmarł mu ojciec. Na treningi – najpierw do Warszawy, a potem do Pruszkowa – musiał dojeżdżać z podwarszawskiego Leszna. W Legii uznano go za nierokującego, co dziś



stanowi przedmiot żartów na temat kompetencji zatrudnionych tam wówczas ludzi, ale młodemu Lewandowskiemu mogło podciąć skrzydła. W Pruszkowie grał na kartofliisku, w czasach gdy na pierwszoligowych boiskach kamery były nieobudne, sędziowskie oko zawodne, a więc trudno było szukać sprawiedliwości w stosunku do rywala stosujących sprawdzoną zasadę: słabsza kość pęka.

Robert był wówczas tyczkowaty, mimo to nie imaly się go kontuzje. I tak jest właściwie do dziś.

Dobre geny to z pewnością istotny czynnik sprawiający, że właściwie zawsze jest do dyspozycji trenerów. Plus świadomość, zaszczerpiona przez hołdującą zdrowemu stylowi życia małżonkę, że ciało jako narzędzie pracy wymaga wyjątkowej opieki i nadzoru. Stąd dieta, odpowiednia regeneracja, obsesyjna dbałość o niuanse w treningu ogólnorozwojowym. Od pracy Lewandowski nigdy się nie migał, co akurat w niemieckich realiach, gdzie jako napastnik dojrzał i rozkwitł, jest bardzo cenione. Funkcjonowanie w perfekcyjnym do bólu Bayernie z pewnością mu pomaga – wszak lubi klarowny podział ról oraz świadomość, że wszyscy w drużynie znają swoje miejsce. Jak 33-letni napastnik odnalazłby się w innym klubie i w innym otoczeniu, już się chyba nie przekonamy, bo Bayern nie zamierza go sprzedawać.

Dowód na to, że piłka nożna to przede wszystkim sport zespołowy, dostajemy regularnie podczas meczów reprezentacji Polski, podczas których wybitny Lewandowski otoczony mniej wybitnymi kolegami gaśnie. Licznik jego rekordów w drużynie narodowej wciąż bije, ale na sukcesy zespołowe to jednak za mało. (MP)



Bunt młodych kobiet

Nie bacząc na jesienną falę pandemii, rządzący postanowili przykręcić śrubę i zrealizować obietnicę daną religijnym fundamentalistom – zaostriżyć prawo antyaborcyjne, wykreślając przesłankę embriopatologiczną. PiS od lat jest zakładnikiem nie tylko środowisk kościelnych agitujących w kampaniach wyborczych za partią Kaczyńskiego, ale także tzw. prołajferów skupionych wokół Kai Godek, których popierał jeszcze za czasów rządów PO-PSL. Rządzący bali się jednak awantury w Sejmie, wykorzystali więc możliwość zlikwidowania obowiązującego od blisko trzech dekad tzw. kompromisu aborcyjnego poprzez Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej. Najwyraźniej zakładali, że zagrożenie epidemiczne powstrzyma przed masowymi protestami. I się przeliczyli. Przez polskie miasta i miasteczka przelały się wielotysięczne fale manifestacji organizowanych przez Strajk Kobiet, skupiających przede wszystkim młode osoby. Symbolem stały się: czerwona błyskawica (według PiS i biskupów „esesmańska”), osiem gwiazdek adresowanych do władzy oraz kartony z prześmiewczymi hasłami. Rykoszetem dostało się Kościołowi za tuszowanie pedofilii wśród księży i mieszanie się do polityki. Wyrok Przyłębskiej czeka na publikację. Strajk trwa.

© JAKUB PORZYCKI/AG. MATEUSZ GROCHOCKI/EAST NEWS, MP



Wielka improwizacja

Koronawirus dotarł do Polski 4 marca – to wówczas w Zielonej Górze odnotowano pierwszy przypadek zakażenia. Od tego czasu życie większości z nas wywróciło się do góry nogami: zaczęliśmy nosić maski, trzymać dystans, pracować i uczyć się w domu. Zamknięto nie tylko galerie handlowe, hotele czy restauracje, ale nawet plaże i lasy – i to przy mniej niż 200 nowych przypadkach zakażeń dziennie. Delegacja z premierem na czele witała antonowa z maseczkami (felernymi), a Ministerstwo Zdrowia podpisywało kontrakt z handlarzem bronią na respiratory (widmo). Kiedy zaś rozkręciła się kampania wyborcza, okazało się, że „wirus jest w odwrocie, nie ma się już czego bać” – tak przynajmniej przekonywał Mateusz Morawiecki. Na jesieni trzeba było dzielić kraj na strefy (które szybko zlały się w jedną) i szkować szpitale tymczasowe; służba zdrowia traciła wydolność.

W walce rządu z koronawirusem wciąż widać większą troskę o propagandową obudowę („narodowa kwarantanna”, „narodowy program szczepień”, „100 dni solidarności”) niż spójną, przemyślaną strategię. Kolejne zakazy okazują się niekonstytucyjne, wprowadzane rozporządzeniami restrykcje zmieniają się w prosby (jak w przypadku sylwestra). W nowy rok wchodzimy z perspektywą powszechnych szczepień, ale też z zagrożeniem trzecią falą. Do końca 2020 r. według oficjalnej statystyki stwierdzono ok. 1,3 mln zakażeń, zmarło blisko 30 tys. osób, wyzdrowiało milion.

Cyberfalstart

W świecie graczy to była jedna z najbardziej wyczekiwanych premier – w samej przedsprzedaży zamówiono 8 mln kopii gry, której akcja dzieje się w dystopijnym Night City, a w jedną z głównych ról wciela się Keanu Reeves. Stworzony przez warszawskie studio CD Projekt Red „Cyberpunk 2077” zadebiutował na początku grudnia, szybko jednak wysokie noty recenzentów i kosztowną akcję promocyjną przykryła



krytyka graczy rozczarowanych liczbą błędów technicznych. W efekcie firma Sony wycofała grę ze swojego sklepu internetowego Playstation Store, zaś amerykańscy inwestorzy zagrozili pozwami zbiorowymi – pierwsze takie pismo studio otrzymało pod koniec grudnia; spółce zarzuca się wprowadzenie w błąd akcjonariuszy, które doprowadziło do strat finansowych wskutek przeceny akcji CD Projekt. Studio przepraszało za usterki i zaczęło pracę nad aktualizacjami.



Zero dla zwierząt

Zakaz hodowli zwierząt futerkowych to ponoć idée fixe prezesa PiS; trzy lata temu poległ w tej sprawie, tym razem miało być inaczej. We wrześniu po publikacji przez Onet wstrząsającego materiału z fermy norek Jarosław Kaczyński ogłosił swoją „piątkę dla zwierząt”. Liczył się ze stratami w najwzierniejszym elektoracie (wokół o. Rydzyka) i wśród rolników, ale takiego buntu – i to we własnych szeregach – się nie spodziewał. Na nic zdało się groźenie konsekwencjami: ludzie Ziobry zagłosowali przeciw, ci od Gowina wstrzymali się od głosu, a kilkunastu posłów PiS (na czele z ministrem rolnictwa Janem Ardanowskim) otwarcie wypowiedziało wojnę prezesowi. Nawet Andrzej Duda ogłosił, że się z tą ustawą „absolutnie nie zgadza”. Ustawa po powrocie z Senatu trafiła do kosza. Kaczyński już zapowiedział, że „chce do piątki wrócić, w zmienionej wersji”. Ma zrezygnować z zakazu uboju rytualnego drobiu, dać większe odszkodowania i dłuższe *vacatio legis*. No, chyba że znów interes polityczny okaże się ważniejszy. (Czytaj też s. 42).

Niebyłe wybory

To była rekordowa i inna niż wszystkie kampania prezydencka. Z przekładaniem daty wyborów i wymianą głównego kandydata opozycji – Małgorzaty Kidawy-Błońskiej na Rafała Trzaskowskiego. Prezes PiS przeformował ustawę o wyborach kopertowych 10 maja, które ostatecznie się nie odbyły, za to sporo kosztowały, bo aż 70 mln zł – w końcu, jak tłumaczył odpowiedzialny za ich organizację Jacek Sasin: „demokracja kosztuje”. PKW wydała oświadczenie o „nieodbyciu wyborów z powodu niegłosowania”, a kolejną datę wyborów wyznaczono na 28 czerwca. W drugiej turze – tych nierównych i nie do końca legalnych wyborów – urzędujący prezydent wygrał o włos (422 tys. głosów) z Rafałem Trzaskowskim. PiS wydał na promocję Dudy 28,5 mln zł, ustanawiając rekord w historii polskich kampanii prezydenckich. Frekwencja, pomimo pandemii, też była rekordowa (68,18 proc.) i niemal równa tej z wyborów prezydenckich w 1995 r. (68,23 proc.). Prezydent obiecał, że jego druga kadencja będzie inna. I jak na razie jest jeszcze mniej istotna niż pierwsza.



Serial rekonstrukcyjny

Ponad miesiąc trwał letni serial rekonstrukcyjny. Skończyło się podpisaniem tajnej umowy koalicyjnej, a z 20 ministerstw ostało się 14. Rząd stał się bardzo męski. Z kobiet pozostała w nim tylko minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena Maląg. Jarosław Kaczyński jako wicepremier – przynajmniej na papierze – został podwładnym Mateusza Morawieckiego. Premierowi nie udało się pozbyć Zbigniewa Ziobry, co dobitnie odczuł podczas negocjacji budżetu UE. Do rządu na ministra edukacji i nauki awansował Przemysław Czarnek, radykał promowany przez prezesa PiS, który mógłby być zamiennikiem Ziobry. Morawiecki utrzymał wpływ w gospodarczej części gabinetu. Tak naprawdę to prezes Kaczyński dalej decyduje o wszystkim, co najważniejsze. Ostatnio mówił, że „bardzo by chciał”, by Morawiecki pozostał premierem do końca kadencji, a prawdopodobieństwo, że tak się stanie, ocenił jako „bardzo duże”.



19-letnia mistrzyni

Świat sportu pograżył się w pandemicznym letargu, miliony kibiców zostały odcięte od ukochanej rozrywki, obiekty sportowe zamknięto na cztery spusty. Sportowcy nie mogli uczestniczyć w kwalifikacjach olimpijskich, więc zaplanowane na 2020 r. igrzyska w Tokio przesunięto na lato 2021 r. To decyzja bezprecedensowa, bo nigdy przedtem igrzyska nowożytnie nie były przekładane. Sportowy bilans roku uratowała Iga Świątek. 10 października Polka została mistrzynią French Open – przez turniej przeszła jak burza, nie tracąc ani jednego seta. Teraz 19-latką przygotowuje się do Australian Open. Wszystko wskazuje na to, że nie zejdzie z orbity gwiazd co najmniej przez dekadę. Świątek, w duecie z Robertem Lewandowskim, staje się sportową ambasadorką Polski. Zobaczmy, jak wypadnie Jacek Sasin, pełnomocnik rządu ds. organizacji Igrzysk Europejskich 2023 r. w Krakowie i Małopolsce. Internauci podpowiadają mu, aby na pakietach z majowych niewyborów wydrukował bilety na igrzyska. (Czytaj też s. 67). (DĄB, MLV)

© GETTY, PAP, EAST NEWS (2), FORUM



© GLYN KIRK/AFPEAST NEWS

Porozumienie wigilijne

Wielka Brytania i Unia Europejska zawarły umowę dotyczącą przyszłych relacji, co w praktyce kończy długi brexit. Na jak długo?

Ogłoszona 24 grudnia umowa będzie najobszerniejszym tego typu zobowiązaniem w historii – liczy aż 1246 stron i obejmuje zagadnienia dotyczące wymiany handlowej wartej ponad 900 mld euro rocznie. Wykute w ogniu 9-miesięcznych negocjacji porozumienie przede wszystkim zagwarantuje wolny handel większością towarów między Unią a Wielką Brytanią oraz zapowiada bliską współpracę w takich sprawach, jak walka z przestępczością, energetyka i dzielenie się danymi.

Brytyjski parlament miał zagłosować nad umową już po zamknięciu tego numeru POLITYKI, ale sprawa wydaje się przesądzona. Podobnie w Parlamencie Europejskim – ten zbierze się dopiero po Nowym Roku, ale umowa i tak zacznie obowiązywać 1 stycznia na zasadach prowizorium. Brytyjczycy świętują więc dwa sukcesy na koniec roku – jako pierwsi w Europie zaczęli masowo się szczepić przeciwko covidowi (już 800 tys. osób) i w ostatniej chwili udało im się uniknąć wyjścia z Unii bez umowy.

Na ostatniej prostej negocjacji dotyczyły w zasadzie tylko ryb i aut. Mało istotna ekonomicznie sprawa rybołówstwa ciągnęła się miesiącami, bo dla obu stron nabrała znaczenia totemicznego – wynik tego sporu miał dowiedzieć, kto tak naprawdę „wygrał brexit”. Ponieważ Londyn nie chciał ustąpić, Bruksela (a w zasadzie Paryż) na ostrzu noża postawiła sprawę importu aut – miał on być wyłączony z zasad wolnego handlu i obłożony cłami. Wtedy Brytyjczycy ustąpili – nie chodziło o jaguary czy rolls-royce’y: na Wyspach ogromne fabryki mają m.in. Nissan i Toyota.

Umowa przewiduje wyjście Wielkiej Brytanii ze wspólnej polityki rybołówstwa, ale na początku zmieni się tylko sztyd. Dotychczas we wspólnej unijnej strefie państw członkowskie dzieliły prawa połowowe na podstawie historycznych uwarunkowań i potencjału flot. Po 1 stycznia rozpocznie się pięcioletni okres przejściowy, w którym unijne połowy spadną do poziomu 75 proc. Później obie strony będą co roku ustalać nowe kwoty. To mimo wszystko spore ustępstwo ze strony rządu Borisa Johnsona, bo punktem wyjścia było całkowite skasowanie kwot połowowych na brytyjskich wodach.

Kto w zasadzie „wygrał” ten brexit? Na to pytanie oczywiście nie ma prostej odpowiedzi. Brak jakiegokolwiek umowy na pewno byłby katastrofą. I nie chodzi tylko o wymierne koszty wprowadzenia

w takim wypadku cel i kwot (dużo większe dla Brytyjczyków), ale też o dowód nieudolności, jaki w ten sposób wystawiłyby sobie obie strony. Dla Unii wynegocjowana umowa ma większe znaczenie symboliczne niż ekonomiczne. Brukseli zależało na równowadze: aby, z jednej strony, wyjście z Unii na brytyjskim przykładzie nie wyglądało na zbyt łatwe, ale z drugiej – żeby nie było karą, bo to mogłoby zantagonizować tych członków Unii, którzy cenią sobie kontakty z Londynem. Z tej perspektywy chyba udało się osiągnąć równowagę.

To, czy Wielka Brytania osiągnęła swój cel, można będzie sprawdzić, tylko porównując efekt z oficjalnymi oczekiwaniami. Zwolennicy brexitu chcieli „przywrócić kontrolę”, odzyskać suwerenność w relacji równych partnerów. Tylko że suwerenność w stosunkach międzynarodowych nie oznacza równości. I ta „asymetria mocy” między Londynem a Brukselą była wyraźna w tych negocjacjach – Londyn wysłał do Unii 43 proc. swojego eksportu, a w drugą stronę płynie zaledwie 6 proc. Owa różnica ma wymierne konsekwencje w przyjętej umowie. W zamian za dostęp do unijnego rynku Brytyjczycy w praktyce uznali regulacyjną władzę Brukseli. Londyn będzie mógł sam ustalać standardy ekologiczne czy dotyczące prawa pracy, ale gdyby rozeszły się one wyraźnie z unijnymi, Bruksela może ograniczyć dostęp do wspólnego rynku dla brytyjskich towarów. Na taką okazję powstanie specjalny „mechanizm kompensacyjny”, czyli w praktyce sąd arbitrażowy. Londyn się cieszy, że nie będzie to żaden unijny trybunał – ich wszechobecna jurysdykcja była jednym z argumentów za brexitem. Ale pozostał większy problem.

Brytyjczycy nie mogą za bardzo odstąpić od unijnej normy, ale Bruksela będzie mogła te normy zmieniać. Zasadniczo podważa to suwerenność regulacyjną Londynu. Bruksela przekonywała, że nie może dopuścić do sytuacji, w której – zgodnie z zapowiedziami niektórych brexitowców – Wielka Brytania stanie się „europejskim Singapurem”, czyli zaraz po wyjściu z Unii drastycznie zdereguluje gospodarkę i zachowując dostęp do wspólnego rynku, zaleje go tanimi towarami.

Ta obawa była realna, ale lekarstwo zostało świadomie przedawkowane, bo według części ekspertów „mechanizm kompensacyjny” w praktyce oznacza, że Londyn będzie musiał regulacyjnie podążać za Unią. A takie rozwiązanie z perspektywy oczekiwania brexitowców podważa cały sens wyjścia z Unii. Pytanie: jak dużo czasu zajmie Brytyjczykom dojście do takiego wniosku? Może więc nie: Żegnajcie, tylko Do zobaczenia, *See you soon*.

ŁUKASZ WÓJCIK

Olimpiada w Tokio:
do dwóch razy sztuka?



Rok warzyw, ciężkiej pracy i Kuby bez Castro

To będzie niejako rok z przeniesienia, rok na bis, odrabiający zaległości po feralnym 2020 r. W Tokio w lipcu mają się odbyć zaległe igrzyska olimpijskie (z pięcioma nowymi konkurencjami: karate, wspinaczką sportową, skateboardingiem, baseballlem i surfingiem), w czerwcu mistrzostwa Europy w piłce nożnej, w październiku Expo 2020 w Dubaju, w listopadzie w Glasgow przełożona o rok konferencja klimatyczna COP26, a w maju odłożony konkurs Eurowizji. Tak jak wiele innych ubiegłorocznych imprez, premier i głosowań (np. odłożone o rok w Hongkongu i 15 przesuniętych wyborów w Afryce). Zaś zimowe Światowe Forum Gospodarcze w Davos zostanie przeniesione na maj do Singapuru (który lepiej radzi sobie z pandemią).

W Chinach będzie to Rok Bawoła, ciężkiej i wytrwałej pracy, która wszędzie przyda się w odrabianiu zaległości gospodarczych (patrz: prognoza obok). A ONZ, mało poetycko, ustanowiła 2021 r. Międzynarodowym Rokiem Pokoju i Zaufania; Warzyw i Owoców; Kreatywnej gospodarki dla zrównoważonego rozwoju; oraz Na rzecz wyeliminowania pracy dzieci (pandemia akurat bardzo jej sprzyjała).

Już w styczniu pierwsze kroki jako prezydent USA postawi Joe Biden (s. 70), w Niemczech jesienią, po czterech kadencjach, pożegna się z urzędem kanclerskim Angela Merkel, a w kwietniu ze stanowiska pierwszego sekretarza partii komunistycznej ma ustąpić Raul, brat zmarłego Fidela, kończąc na Kubie po 62 latach epokę Castro (od 1 stycznia kończy się tu podwójny kurs lokalnej waluty i wymiany dolara, której to operacji Kubańscy bardzo się obawiają).

Nowojorczycki będą wspominać 20. rocznicę pamiętnego zamachu 11 września, który, jak wiemy po latach, odmienił świat. Nostalgicy będą rozpamiętywać 30. rocznicę rozpadu Związku Radzieckiego i rozwiązania Układu Warszawskiego (5 lat wcześniej zdarzyła się awaria w Czarnobylu). Irlandczycy – setną rocznicę wojny o niepodległość. Z okazji 500-lecia hiszpańskiego podboju Tenochtitlanu, stolicy Azteków, prezydent Meksyku Andres Manuel Lopez Obrador zapowiedział rok pojednania z Hiszpanią. Zapewne nie tylko Filipińczycy wspomną żeglarza Ferdinanda Magellana, który 500 lat temu zginął z rąk lokalnego plemienia na wyspie Mactan. A Włosi – 700. rocznicę śmierci Dantego Alighieri („Nieboska komedia”), o wielkich zasługach dla języka włoskiego.

Prezycję w Unii będzie sprawować Portugalia (w styczniu odbędą się tam też ważne wybory prezydenckie), a potem Słowenia; we wrześniu indyjski łazik spróbuje wylądować na Księżycu; uziemione Boeingi 737 MAX powrócą na niebo, byle miały dokąd latać; w telefonii komórkowej zacznie się na dobre era 5G; oddany do użytku nowy wysokościowiec Jeddah Tower w Arabii Saudyjskiej będzie miał ponad kilometr wysokości, a Microsoft przestanie wspierać przeglądarkę Internet Explorer.

Abraham i mułowie

Cała dekada i powrót do punktu wyjścia – możliwe, że tak będzie wyglądał nowy rok na Bliskim Wschodzie. Mija właśnie 10 lat od wybuchu arabskiej wiosny, buntu społecznego, który obalił kilka starych, skorumpowanych reżimów. Ale z wyjątkiem Tunezji, w zasadzie stare wszędzie wróciło, często w brutalniejszej formie i równie oderwane od społecznych nastrojów. Symbolem tego starego są Porozumienia Abrahamowe, w ramach których kolejne reżimy arabskie nawiązywały relacje dyplomatyczne z Izraelem. W 2021 r. może się okazać, że korzyści polityczne i ekonomiczne płynące z Porozumienia zostaną przesłonięte przez kolejny społeczny bunt, bo ulica arabska wcale nie zapomniała o Palestyńczykach.

Porozumienia z Izraelem, zawarte już przez Emiraty Arabskie, Bahrajn, Sudan i Maroko, to efekt presji odchodzącej administracji USA. Gdy wraz z prezydentem Joe Bidenem jej zabraknie, również ten element bliskowschodniej układanki może się w nowym roku posypać. Za wspomnianą presją Donalda Trumpa stała dość już popularna w Stanach idea, że Bliski Wschód należy w końcu zostać w spokoju, bo dotychczasowe interwencje niczego dobrego nie przyniosły. Ale w tym celu trzeba zbudować koalicję – w tym wypadku arabsko-izraelską – która przejmie od Amerykanów odpowiedzialność za region i postawi się Iranowi. Trump realizował ten pomysł radykalnie i nieprzewidywalnie. Pytanie, co z tego zachowa nowa administracja?

Biden już zasugerował, że będzie szukał bardziej zrównoważonej polityki bliskowschodniej, co w nowym roku może oznaczać również jakieś porozumienie z Teheranem. Prezydent elekt jest zwolennikiem zawartego jeszcze przez Obamę porozumienia nuklearnego, ale wiele zależy od samego Iranu. W czerwcu odbędą się tam wybory prezydenckie, o zwycięstwo powalczą spadkobiercy odchodzącego prezydenta Hasana Rohaniego, zwolennika rozmów z Zachodem, i radykałowie skupieni wokół Strażników Rewolucji, którzy skorzystaliby na odcięciu Iranu od świata. Mają oni nieoczywistych sojuszników w Izraelu i niektórych państwach arabskich, którzy na napięciach z Iranem budują swoją pozycję polityczną.

Biorąc pod uwagę doświadczenia ostatnich lat, prawdopodobnie nie da się ustanowić trwałego bliskowschodniego porządku bez Teheranu. Budowanie przez administrację Trumpa antyirańskiego sojuszu opartego na kolejnych Porozumieniach Abrahamowych automatycznie przestawiło region w tryb konfrontacji. Jeśli w nowym roku prezydentem Iranu zostanie radykał, ograniczony konflikt w regionie może być nieunikniony. Ale znów, tak jak od pierwszej wojny w Zatoce (1991 r.), kluczowe będzie to, co zrobi prezydent USA.



Gospodarka na przednówku

Jak powiedział jeden z naszych rozmówców, długoterminowe przewidywania gospodarcze zawsze były trudne, ale pandemia sprawiła, że „weszły w sferę wróżenia z fusów”. Jeszcze na początku grudnia ważne instytucje ekonomiczne, jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, prognozowały, że po najgłębszej recesji od lat 30. XX w., w nowym roku nastąpi wyraźne odbicie światowej gospodarki. Według OECD miał to być wzrost o 4,2 proc., co oznaczałoby, że za 12 miesięcy globalny produkt brutto wróci do poziomu sprzed pandemii. Liderem, odpowiadającym za trzecią część globalnego wzrostu, miały być Chiny (plus 8 proc. PKB). Ale to wszystko było, zanim w ostatnich tygodniach pojawiła się kolejna fala zarażeń i nowy szczep wirusa w Wielkiej Brytanii.

Szukając jednak jakichś drogowskazów pewniejszych niż fusy, warto zwrócić uwagę na dwa. Po pierwsze, skuteczność

szczepionek. Ich działanie będzie można ocenić dopiero za pół roku, ale rządy pod ekonomiczną presją będą zapewne próbowały jak najszybciej wypchnąć do pracy tych zaszczepionych obywateli, których uznają za bezpiecznych dla otoczenia (więcej o tym na s. 73). Jeszcze bardziej chodzi tu o konsumpcję – usług i towarów, szczególnie w takich branżach, w których niezbędny jest bezpośredni kontakt (handel detaliczny, turystyka). Jeśli rządy pomyślą się co do skuteczności szczepionki, świat może nie wyjść z recesji również w 2021 r.

Po drugie, równie istotny będzie efekt rządowych programów pomocowych. Kongres USA przyjął w grudniu pakiet wsparcia biznesu wart ok. 900 mld dol. Ma on nie tyle przedłużyć obowiązujące już w USA programy, co raczej przekierować je ze wsparcia wielkich korporacji, co w starym roku skończyło się m.in. 15-proc. bezrobociem, w stronę średniego i małego biznesu. Czyli w kierunku tego, co państwa Unii zrobiły już na wiosnę, decydując się m.in. na program SURE, który pomaga w utrzymaniu zatrudnienia, nawet jeśli firma nie ma obrotów, bo to pozwoli na szybkie wznowienie produkcji, gdy sytuacja się odwróci. Europa duże nadzieje wiąże z warty 750 mld euro Funduszem Odbudowy, finansowanym pierwszy raz ze wspólnych unijnych pożyczek. Ale zanim pieniądze z tego Funduszu trafią do firm, może minąć nawet pół roku.

Gdyby więc trzymać się tych dwóch drogowskazów, czyli szczepionek i pakietów pomocowych, globalną gospodarkę czeka teraz tradycyjny przednówek – zanim może będzie lepiej, w pierwszych miesiącach nowego roku na pewno będzie gorzej.

zegna go bez żalu i stawia m.in. na energię ze słońca. Na taką skalę, że fabryki paneli fotowoltaicznych będą potrzebowały znacznie większych mocy i pewnie nowych technologii.

Im Chiny potężniejsze i bardziej asertywne, tym większe będą obawy sąsiadów z całej Azji i przyciągającego Zachodu. Gotowość bojową ma osiągnąć drugi lotniskowiec, a rozmaici eksperci ścigają się na zapowiedzi rychłej inwazji na Tajwan. Z drugiej strony demonstracje siły bywają często odzwierciedleniem własnych strachów. Chiny działają w cyklach, po okresach otwarcia i liberalizacji przychodzi czas centralizacji i represji – ten ostatni trwa rekordowo długo, już blisko od dekady ery Xi Jinpinga. Jego styl i dążenie do dożywcotnego jedynowładztwa ma być swoistą odpowiedzią na kryzysy trapiące partię, w tym wewnętrzną opozycję, i dyżurny lęk przed wysadzeniem z siodła przez obywateli rozczarowanych efektami rządów komunistów.



Wschodni trójkąt

To, dokąd zawędrują Białorusini, będzie zależało od zachowania pędu protestów i postawy Aleksandra Łukaszenki, który na razie działa tak, jakby liczył, że opozycja się wykrzyczy i straci poparcie mniej rozpolitykowanej części społeczeństwa. Tymczasem każdy niedzielny marsz odmierza kolejny tydzień obywatelskiego zrywu. Łukaszenka upadnie, jeśli wakat na jego stanowisku i nowego rozdania na Białorusi zechce Rosja, jej protektorka i gospodarczo-strategiczna zwierzchniczka. Wciąż pozostaje otwarta możliwość wariantu armeńskiego: coraz mniej użytecznego dla Kremla uzurpatora zastępuje opozycja, która daje gwarancje, że nie zmieni kursu na antyrosyjski.

Czyli nie zrobi tego, co kiedyś Ukraina stojąca od prawie siedmiu lat na froncie jedynej trwającej wojny w Europie. Prezydent Wołodymyr Zełenski ma nadzieję, że zmiana prezydenta w Białym Domu na takiego, który rozumie znaczenie Ukrainy, zagwarantuje amerykańskie poparcie i lewar w beznadziejnych próbach odzyskania okupowanych przez Rosję Krymu i Donbasu. Ceną może być amerykańska presja np. na rugowanie korupcji i ograniczanie roli oligarchów. Zełenski rządzi od dwóch lat, ma także większość w parlamencie, obiecywał integrację z UE oraz reformatorskie szarpnięcia cugłami, ale różnie bywa ze sprawnością rządu – np. reforma wymiaru sprawiedliwości rusza dopiero teraz.

Sama Rosja stoi na rozdrożu, starając się oszacować, w jakiej jest kondycji. Okoliczności pandemii i taniej ropy – drożej ma już nigdy nie być – zmniejszyły dochody budżetu i pogorszyły warunki życia. Rosjanie dadzą znać, co myślą o swojej sytuacji podczas wrześniowych wyborów parlamentarnych. Ugrupowanie prezydenta Władimira Putina (ile prawdy jest w plotkach o jego kłopotach zdrowotnych i rychłej rezygnacji?) władzy na pewno nie straci, ale wobec rozczarowania prowincji aparat urzędniczy będzie musiał ciężko zapracować na zwycięstwo. Tym bardziej że kampania stanie się okazją dla cudem odratowanego po próbie otrucia Aleksieja Nawalnego, od lat zgłaszającego ambicje polityczne nieprzejednanego krytyka putinizmu.



Drezno, biznes apeluje o ratunek.

Czerwony jubileusz: siła i strachy

Chińska partia komunistyczna obchodzi stulecie. Początki były skromne, na kongres założycielski zwołany w lipcu 1921 r. na pokładzie stateczku wycieczkowego przyjechało raptem 12 osób. Dziś KPCh to 92 mln członków, pełnia sprawowanej totalitarnymi metodami władzy i wciąż perspektywy państwa pretendującego do pozycji przodującego mocarstwa.

W drugim roku pandemii chroniące się przed jej nawrotem Chiny będą potrzebne globalnej gospodarce, ich PKB ma rosnąć o 8–9 proc., w tempie sprzed zarazy. Sprzyjać ma przełożenie energetycznej wachy, wymuszone zobowiązaniem o neutralności klimatycznej do 2060 r. oraz pogoń za innowacją i wydajnością, o które trudno, opierając się na prądzie z węgla. Ruszający wiosną 14. już plan pięcioletni

2020: konkurs rozstrzygnięty

Na roku, który mija, prawdziwym *annus horribilis*, połamali sobie zęby wszyscy prorocy, w kraju i za granicą. A i my w naszej zabawie w prognozy nie zadaliśmy rok temu najważniejszych pytań, tych dotyczących nadchodzącej pandemii, ale kto mógł przypuszczać? Zapytaliśmy za to o wyniki dwóch imprez sportowych, które się w rezultacie nie odbyły: letniej olimpiady i mistrzostw Europy w piłce nożnej. To pierwszy taki przypadek w długiej historii naszych proroków. Pytaliśmy także o kurs NBP euro wobec złotówki: 1 grudnia 2020 r. kosztowało powyżej 4,40 zł (a dokładnie 4,47). Litry benzyny bezołowiowej 95 w sieci Orlen kosztował mniej niż 4,70 zł (dokładnie 4,58). A stopa wzrostu PKB w Polsce za trzy kwartały 2020 r. nie przekroczyła 3 proc. (a w istocie zanotowaliśmy spadek o 2,7 proc.!). W wyborach prezydenckich, jak wiadomo, zwyciężył Andrzej Duda, a „niePiS” zachował większość w Senacie. Popularność PiS na 1 grudnia 2020 r. według sondażu CBOS utrzymała się pomiędzy 25 a 35 proc. (konkretnie wynosiła 30 proc.). W wyborach prezydenckich w USA nie zwyciężył Donald Trump (wygrał jego konkurent, którego przed rokiem jeszcze nie znaliśmy, Joe Biden). Później były dwa nierozstrzygnięte pytania sportowe, a na koniec tradycyjne, o wrak samolotu Tu-154, który rozbił się w 2010 r. w Smoleńsku – i jak wiadomo do 1 grudnia 2020 r. nie został sprowadzony z Rosji do Polski. W tym roku porzucamy to pytanie, bo sprawa wydaje się beznadziejna.

Wtej nadzwyczaj trudnej sytuacji naszym czytelnikom poszło i tak całkiem niezle: nikt nie udzielił kompletnie prawidłowych odpowiedzi, ale aż siedem osób miało po siedem trafnych, co w sumie świadczy o dużej przenikliwości tych, którzy nas czytają. Najgorzej poszło w sprawach gospodarczych. Ledwie jedna trzecia uczestników przewidziała tak wysoki kurs euro, i tyle samo – tak niski wzrost gospodarczy (że okaże się ujemny, było poza zasięgiem naszej wyobraźni). A na tak niską cenę benzyny, też efekt pandemii, wskazało tylko 2 proc. odpowiadających.

Łatwiej poszło z polityką. Zwycięstwo prezydenckie Andrzeja Dudy przewidziało 53,9 proc., górę wzięł tu realizm na bazie sondaży niż nadzieje. W naszym pytaniu jako konkurentka Dudy, obok Szymona Hołowni, występuje Małgorzata Kidawa-Błońska; tu akurat my nie przewidzieliśmy biegu wydarzeń. Z kolei 65,7 proc. czytelników postawiło na zwycięstwo Trumpa. Na pytanie o zwrot smoleńskiego wraku Tu-154 otrzymaliśmy 98,7 proc. trafnych odpowiedzi, najwięcej ze wszystkich pytań, choć to też rodzaj gorzkiej satysfakcji.

W roku, w który wkraczamy, będziemy walczyć z covidem i załamaniem gospodarczym, odbędą się też, miejmy nadzieję, obie przełożone wielkie imprezy sportowe. Zapraszamy obok do Proroka 2021.

Prawidłowe odpowiedzi 2020 r.:

1C, 2A, 3A, 4A, 5A, 6B, 7B, 10B.

Pytania 8 i 9 – nierozstrzygnięte.

Zostań prorokiem we własnym kraju 2021

Zapraszamy do noworocznej zabawy we wróżby: Zostań prorokiem 2021 r. W tym przełomowym momencie, kiedy wokół tyle przepowiedni, prognoz i wszelkich wizji, prosimy odpowiedzieć na dziesięć prozaicznie konkretnych pytań. Do odpowiedzi zajrzyjmy pod koniec roku, aby odszukać i nagrodzić najlepszych proroków wśród naszych czytelników.

- 1 grudnia 2021 r. kurs NBP euro wobec złotego będzie wynosił: a) poniżej 4,30 zł za euro, b) pomiędzy 4,30 a 4,50 zł, c) powyżej 4,50 zł.
- 1 grudnia 2021 r. litr benzyny bezołowiowej 95 w sieci Orlen kosztować będzie: a) poniżej 4,50 zł za litr, b) pomiędzy 4,50 a 4,80 zł za litr, c) powyżej 4,80 zł za litr.
- Czy 1 grudnia 2021 r. stopa bezrobocia (według danych GUS) będzie wyższa niż na koniec 2020 r.? a) tak, b) nie
- Ile osób zakażonych koronawirusem SARS-CoV-2 od początku pandemii będzie w Polsce 1 grudnia 2021 r. (według danych Ministerstwa Zdrowia)? a) poniżej 2,5 mln, b) 2,5 mln i powyżej
- Czy 1 grudnia 2021 r. będzie w Polsce obowiązywał nakaz noszenia maseczek w przestrzeni publicznej? a) tak, b) nie
- Czy 1 grudnia 2021 r. premierem rządu RP będzie Mateusz Morawiecki? a) tak, b) nie
- Czy w 2021 r. – do 1 grudnia – odbędą się w Polsce wybory parlamentarne? a) tak, b) nie
- Czy 1 grudnia w 2021 r. (w sondażu CBOS) popularność PiS będzie: a) poniżej 30 proc., b) pomiędzy 30 a 40 proc., c) powyżej 40 proc.?
- Ile złotych medali zdobędzie w 2021 r. reprezentacja Polski na letnich igrzyskach olimpijskich w Tokio? a) mniej niż trzy, b) trzy, c) więcej niż trzy
- W mistrzostwach Europy w piłce nożnej w 2021 r. wygra: a) Hiszpania, b) Francja, c) Niemcy, d) inna drużyna.

K U P O N K O N K U R S O W Y

1. Euro	A	B	C	
2. Benzyna	A	B	C	
3. Bezrobocie	A	B		
4. Koronawirus	A	B		
5. Maseczki	A	B		
6. Morawiecki	A	B		
7. Wybory	A	B		
8. PiS	A	B		
9. Tokio	A	B	C	
10. Piłka	A	B	C	D

Wycięte i wypełnione kupony prosimy koniecznie włożyć do koperty i wysłać na adres redakcji: ul. Słupecka 6, 02-309 Warszawa 79, skr. pocztowa 13, do 31 stycznia 2021 r.

Imię i nazwisko

Adres

Tel.

Administratorem danych osobowych konkursu „Zostań prorokiem we własnym kraju” zwanego dalej „Konkurem” jest Organizator – Polityka Sp. z o.o. SKA z siedzibą w Warszawie, ul. Słupecka 6, 02-309 Warszawa, wpisana do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego KRS 0000445981, NIP 7010363179, REGON 00216994400000.

1. Dane będą przetwarzane w celu realizacji Konkursu. Podstawą przetwarzania jest realizacja prawnie uzasadnionych interesów administratora w postaci realizacji Konkursu (przyzyczenie publiczne) m.in. wydania nagród i komunikacji z Uczestnikiem, w tym w celu promocji własnych produktów administratora danych (art. 6 ust. 1 lit. f Ogólnego rozporządzenia o ochronie danych).

2. Uczestnikowi Konkursu przysługuje prawo do żądania dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, a także prawo wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych opartych o prawnie uzasadniony cel administratora oraz wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

3. Podanie danych osobowych jest dobrowolne, ale niezbędne do realizacji celów wskazanych w ust. 2 powyżej.

4. Dane będą przekazywane podmiotom współpracującym z Organizatorem, w tym świadczącym usługi pocztowe i hostingowe.

5. Dane przetwarzane będą przez okres niezbędny do realizacji Konkursu, a potem przez okres niezbędny do zabezpieczenia roszczeń i wykonania obowiązków określonych w przepisach prawa.

Można też głosować na stronie polityka.pl/prorok, gdzie opublikowany jest regulamin konkursu.

Gdy opadną maski



ILUSTRACJA MARCIN BONDAROWICZ

Czy koszty pandemii mogą pogrążyć PiS? Ile kosztuje głowa Zbigniewa Ziobry? Na co może liczyć rozdrobniona i pozbawiona przywództwa opozycja? To najważniejsze polityczne pytania na 2021 r.

RAFAŁ KALUKIN



Wydaje się, że to nie będzie rok wielkich politycznych uniesień, spektakularnych objawień ani olśniewających projektów. Raczej czeka nas nieprzerwana i mało widowiskowa szarpanina. Utarczek wszystkich ze wszystkimi: władzy z opozycją, w obrębie obozu władzy, wewnątrz

opozycji. Wyniszczających, choć nieprzynoszących łatwych i szybkich rozstrzygnięć. W coraz bardziej zresztą chybotliwych dekoracjach. Państwo w wyniku pandemii na dobre utknęło w trybie awaryjnym, gospodarka trwa na stymulantach, a sytuacja międzynarodowa szarpanina. Wszystko razem trzyma się na słowo honoru.

Okienko realnej politycznej zmiany na razie zamknęło się wraz z wyborami prezydenckimi. Choć kandydatowi opozycji tym razem naprawdę niewiele zabrakło, całą pulę kolejny raz zgarnął PiS. Pozycja wyjściowa obozu Jarosława Kaczyńskiego przed nowym cyklem politycznym nie była już jednak tak mocna jak pięć lat wcześniej. A jesienna seria politycznych katastrof, przeważnie zresztą fundowanych na własne życzenie, doprowadziła do głębokiego kryzysu w obozie władzy oraz spadków poparcia.

Za co rozliczać władzę?

O realnej kondycji rządów zazwyczaj świadczy rozmach ich planów. Silne obozy mają skłonność do śmiałego wybiegania w przyszłość. Słabnącym skraca się perspektywa. PiS u szczytu swojej potęgi fantazjował o co najmniej 20-letnich rządach. Obecnie mimowolnie ogranicza własny horyzont do samej pandemii oraz przeciwdziałania jej ekonomicznym skutkom. Nawet zawodowym propagandystom PiS zdarza się przyznawać, że zwycięstwo w kolejnych wyborach wcale nie jest oczywiste i wymaga spełnienia przez prawicę szeregu trudnych warunków.

Na pierwszym planie pozostaje oczywiście epidemia covidu. Uporanie się z wirusem urosło do rangi misji i kluczowego wyzwania, przed którym staje ta ekipa. Wiąże się z tym zresztą pewien paradoks. Rządzącym wyraźnie zależy, aby oceniać ich przede wszystkim po efektach walki z pandemią. I zapewne faktycznie czują, że na dłuższą metę może to być warunek *sine qua non* utrzymania się w politycznym siodle. Tyle że przynajmniej na obecnym etapie to wcale nie jest takie oczywiste. Bo gdyby wyborcy skorzystali z sugestii i naprawdę rozliczyli rząd Morawieckiego z walki z pandemią – a więc wyciągnęli wnioski z ogólnego chaosu, niewydolności systemu, niespójnych zarządzeń, komunikacyjnej błagi, zmarnowanej letniej pauzy, przekrętów w zamówieniach sprzętu i maseczek – to spadki notowań PiS powinny być znacznie głębsze.

Tymczasem suweren okazał się raczej wyrozumiały, jakby z góry założył, że na tak głęboki kryzys po prostu nie ma mocnych. Co oczywiście nie oznacza, że tak już będzie zawsze. Rozmaite grzechy mogą politykom przez długi czas uchodzić. Nie tyle jednak znikają z pamięci wyborców, co odkładają się gdzieś poza obszarem świadomości, trochę jak na ukrytym na strychu

portrecie ze słynnej powieści Oscara Wilde'a, i nigdy nie wiadomo, kiedy nastąpi chwila rozliczenia.

Na razie pandemia nie stanowi jednak szczególnie istotnego kryterium politycznego. Wysiłki rządu na froncie walki z covidem podlegają w silnie spolaryzowanym społeczeństwie dosyć standardowym ocenom: zwolennicy PiS najczęściej uważają je za wystarczające, natomiast wyborcy opozycji – wręcz przeciwnie. Co w znacznej mierze wynika z krańcowo odmiennych obrazów pandemii w poszczególnych obiegiach medialnych.

Problem w tym, że wtłoczenie epidemii w koleiny wielkiego konfliktu wyjątkowo nie sprzyja efektywności jej zwalczania. Jeszcze wiosną rządzący przez chwilę mogli się cieszyć efektem „mobilizacji wokół flagi” (czyli wsparcia ponad logiką podziału). Pęd Jarosława Kaczyńskiego do wyborów prezydenckich w szczycie pierwszej fali zakażeń szybko jednak zniweczył ten kapitał. A jakby tego było mało, jesienią rządzący przemycili pod covidowym płaszczykiem restrykcyjny zakaz aborcji. Naiwnie zakładając, iż powstrzyma to uliczne protesty. Tylko jeśli jedna strona tak cynicznie rozgrywa pandemię, to czy druga może jej ufać?

Tymczasem to zaufanie powinno być przeciwieństwem najwazniejszym klejem wspólnoty, nieodzownym szczególnie w momentach zagrożenia. Ów deficyt musi się zatem negatywnie odbijać na społecznej dyscyplinie, podatności na oficjalne perswazyje. Również w kontekście programu szczepień, który rodzi zrozumiałe społeczne obawy. W takich chwilach powinniśmy wierzyć naszym przedstawicielom na słowo. Co wyborcom opozycji od dawna przychodzi z najwyższym trudem.

Skądinąd tryb ustanowienia zaczynającej się właśnie „narodowej kwarantanny” (a także zaprzeczenia, że to jest ta właściwa kwarantanna) nie sprzyjał zaufaniu. Premier Morawiecki niemal z dnia na dzień przestawił wajchę, zastępując pokrępiące komunikaty straszącymi. Nie ma jednak jasności, czy politycznie ryzykowna dla PiS decyzja o zamrożeniu mobilności wynikała z analiz lokalnych, czy też została podjęta pod presją unijnych partnerów, być może zresztą tylko „na wszelki wypadek” – aby zapobiec transmisji nowego szczepu wirusa z Wysp. Niewykluczone jednak, iż rząd dysponuje informacjami, których po prostu nie może teraz ujawnić. Tym bardziej przydałby mu się solidny kredyt zaufania.

Dwie opcje prezesa

Wydarzenia burzliwej politycznej jesieni i początku zimy potwierdziły aktualność od dawna już diagnozowanego zjawiska. Elektorat PiS dzieli się na dwie części: mniej więcej 30-procentowy twardy rdzeń oraz labilny naddatek liczący 10–15 proc. wyborców. Ci ostatni zawiesili teraz swoje poparcie, choć głównym katalizatorem spadków raczej nie było zamieszanie pandemiczne, tylko zakaz aborcji oraz zdarzenia będące następstwem wyroku TK.

Na tę grupę chwiejnych wyborców ostrzyła sobie zęby opozycja. Szczególnie Szymon Hołownia oraz ludowcy, którzy nawet podjęli próbę zbudowania bezpośredniego kanału komunikacyjnego. Ale bez sukcesów; nie brak ostatnio sygnałów, że owi rozdrażnieni wyborcy zaczynają już wracać pod skrzydła ►